

Zachód

Rebeka

Ubierasz dziś płaszcz, bo na dworze ziąb
Wiesz już, że ład niedaleko stąd
Tak łatwo jest śnić, trudno jest żyć

Wybijasz swój rytm i kłaniasz się w pas
A szyby wind, szare od słów
Tak łatwo dziś unoszą cię wzwyż

Zobacz jaki piękny
Ciężkożłoty, brudny zachód słońca
Blade wieżowce zmienia w zwierciadło światła
Unosi głowę nieco szary tłum

Gdy linia znów opada w dół
Podnosisz swój cień, chwytasz się piór
Oddalasz się wzwyż, nie mówisz nic

Jak Béla Lugosi nie musisz być
Choć grzywy masz zgryz, to ładnie się śniesz
Bez urządzeń fal spoglądasz w dal

Zobacz jaki piękny
Ciężkożłoty, brudny zachód słońca

Dziś mi obiecał, że będzie dobrze
Tej nocy zasną spokojnie